Dzieci Szmaragdowego Jeziora cz. 1

Wśród skal Gór Stołowych kryje się grota. Przepastna jaskinia, zdobiona wieloma naciekami zastygłych w bezruchu sopli, kaskad i draperii. Wąskie korytarze prowadzą do kalcytowych grot, bogatych w kryształowe twory przypominające szczotki. Niejeden śmiałek próbował zbadać niekończącą się, podziemną przepaść.

Między wymyślnymi żłobieniami natury, przesmyk mieni się zielenią, odbijając światło wody. Tajemnicze jezioro, szmaragdem błyskające, skrywa siedzibę istot tylko z baśni znanych. Drobne postacie przesuwają się po wilgotnych ścianach, ich skrzydła w ciągłym ruchu mienią się kolorami nieba. To strażnicy. Pilnują wejścia do magicznego miasta, w którym zamieszkują wróżki i czarownice, elfy i gobliny, nieustannie walczące ze sobą dobro i zło. Ich życie uzależnione jest od siły magicznego jeziora o niezwykłej barwie.

Czarownice i wiedźmy po latach podziemnej tułaczki zmieniły się. Ich wrodzona skłonność do czynienia zła nieco otępiała, usposobienie złagodniało. Tak było z Sandrą, młodą czarownicą, która chętnie przebywała w towarzystwie swojej rówieśniczki, wróżki Elwiry. Przyjaciółki bardzo się różniły usposobieniem i wyglądem. Energiczna, silna i zdecydowana to Sandra. Zielonooka o zawadiackim spojrzeniu i różowych włosach, związanych wysoko w ciasną kitkę. Potrafi bardzo szybko przemieszczać się na długich, chudych nogach. Ubiera się we wszystko, co ma w sobie zieleń. Jak twierdzi, naszyjnik z kryształków kalcytu(z którym nigdy się nie rozstaje), pięknie odbija ten kolor. Przez szczelinę w skale przecisnęła się cienka smuga słonecznych promieni, rozświetlając drobne kamyki.

- Jakie ładne! – Krzyknęła Sandra, podbiegła, pokonując kilka skalnych stopni.
- Pokaż! – Z niezwykła gracją i lekkością Elwira wylądowała tuż obok.
- Dlaczego te w świetle tak się mienią, a te są ciemne? – Zdziwiła się Sandra.
-To są ich prawdziwe kolory, odbijają światło, co czyni ich tak pięknymi - wyjaśniła Jana. Driada, strażniczka gór, która nie wiadomo, kiedy zjawiła się przy przyjaciółkach.
- Wezmę kilka do swojej skrzyni skarbów – uśmiechnęła się chytrze mała czarownica, wywołując uśmiech u Jany

Elwira nic nie odpowiedziała, tylko spojrzała w zamyśleniu na jasną smugę, powiodła wzrok ku szczelinie i uśmiechnęła się lekko. To spojrzenie przechwyciła driada i zaniepokoiła się widząc powstały otwór. Wróżka z zakłopotaniem odwróciła się i odleciała z lekkością ważki. Poruszała się z wielką gracją. Jej smukłe ciało okrywała sukienka, delikatnie połyskująca i zmieniająca kolory stosownie do otoczenia. Raz była szmaragdowa jak jezioro, to znów błękitna niczym skrawek nieba. Gęste, zielone włosy opadały na drobną, piękną twarz. Duże, niebieskie oczy zdradzały marzycielską, łagodną naturę.

Od dłuższego czasu przyglądało się im małe licho – Piszczałka, z wyglądu przypominający lekko przygarbionego dziewięciolatka, gdyby nie kopyta zamiast stóp, gęste owłosienie całego ciała i czarna czupryna. Kudłaty psotnik postanowił wykorzystać całą sytuację i namieszać w magicznym mieście. Śledził przyjaciółki, a gdy były dostatecznie daleko od jakichkolwiek obserwatorów, porwał je tak szybko, że nie zdążyły zaprotestować.

- Cicho, cicho – wyszeptał rozkazująco.
- Czego chcesz od nas?! Ty pokrako! – Zdenerwowała się bardziej temperamentna Sandra.
- Cicho! Cicho! – Szeptał dalej, popychając je lekko w cień skalnej niszy.
- Mam dla Was propozycję – zniżył tajemniczo głos.

Zdziwione dziewczyny popatrzyły na siebie, a następnie pytająco na porywacza.

- I … - odezwały się jednocześnie, wojowniczo nastawione.
- Tam w górze, nad nami – wskazał palcem, podsycając ciekawość słuchaczek – jest o wiele CIEKAWIEJ i PIĘKNIEJ. Mogę pokazać wam drogę, żeby wymknąć się do świata ludzi.
- Skąd wiesz, że chciałyśmy? – Odezwała się Elwira.
- Wiem…, bo… wiem – z przekąsem wykręcił się. – No dobrze, trochę was obserwowałem i widzę, że się nudzicie.
- Nic nie wiesz! Nudzimy się?! No, może trochę, ale to nie znaczy, że możemy łamać zakazy Starszych! – Nadęła się Sandra.
- Och! Od razu łamać! Tylko zerkniemy – podekscytowała się przyjaciółka.
- O! Och, Ty! A myślałam, żeś taka grzeczna. No, no – zaskoczona czarownica cofnęła się lekko, wziąwszy się pod boki.

Piszczałka zorientował się, że to dobry moment na działanie. Przerwał im.

- No to ruszajmy! Szkoda czasu! Zaraz wrócimy, zanim coś zauważą – gadał jak nakręcony, tak bardzo paliło mu się do opuszczenia podziemnego mieszkania, przebierał nogami wspinając się na kopytkach.
- Znasz drogę? – Zapytały chórem.
- Wy też znacie, tam przy szczelinie. Byłyście tam dzisiaj. Tam, gdzie promień słońca … - spoglądał

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wyczekująco na słuchaczki, sprawdzając czy zrozumiały, a odnajdując potwierdzenie w ich oczach, kontynuował – za szczeliną jest ruchomy głaz, gdy odrobinę go przesuniemy, otworzy się przejście zdolne zmieścić niewielkie istoty.

- To znaczy nas? A starsi nie pochwycą nas? – Zatrwożyła się delikatna wróżka.

- Oczywiście, że złapią, gdy tylko nas zauważą - z przekąsem zauważyła Sandra - a poza tym mają większą moc od naszej i gdyby chcieli, dawno by stąd wyszli - parsknęła, wykrzywiając usta.

- No, tak, dlatego zrobimy to niezwykle zręcznie - ściszył głos do ledwie słyszalnego szumu, wykręcając pokracznie grzbiet, niczym kot na łowach.

- Ja, chcę spróbować, choćby na chwilę zobaczę niebo, poczuję wiatr w skrzydłach, o którym opowiadała mi babcia - rozmarzyła się dziewczynka.

- Wiem, udamy zabawę kamykami i … po ci-chut-ku, po-wo-lut-ku ulotnimy się - wymyśliła Sandra, która w wyglądzie nie przypominała nawet czarownicy. Jedynie migdałowe oczy i wygięte łuki brwiowe mogłyby wskazywać na niezwykłość tej istoty.

Po chwili każdy ruszył swoją ścieżką. Piszczałka snuł się noga za nogą, tu zajrzał, tam wskoczył rozganiając drobne stworzenia, zaczepił goblina, obżerającego się czymś nieokreślonym.

Młoda czarownica zaś chwyciła swoją miotłę, po czym dała popis wysokich lotów. Strąciła misternie utkane pajęczyny Pomroczniaka Włochatego.

Wróżka w tym czasie wstąpiła na filiżankę szmaragdowego nektaru do groty ciotki Lucy. Lubiła pogapić się na magiczne przedmioty, które podobno straciły swoją moc dawno temu. Magiczne kufry, złote pióra, świecidełka, kamienie i koraliki, godzinami mogła spędzać tam czas.

Wkrótce jakby od niechcenia cała trójka spotkała się na skalnej półce z kolorowymi kamykami. Wyglądało to na zwyczajne spotkanie, ot bawiące się dzieci. Szukały unikatowych okazów. Nawet Jana przestała zwracać na nich uwagę. Sandra podrzuciła kilka zdobyczy. Piszczałka szurnął kopytem zrzucając parę sztuk.

- Łap! – Krzyknęła Elwira, kierując rzut w stronę otworu. Sandra podskoczyła i na chwilę zniknęła za głazem. Pokazała się i znów zniknęła.

- Chyba ma-am! – Krzyknęła zza bloku.

- A co maaasz? – Niby zainteresował się Piszczałka i również znikł za skałą.

Ostatnia z trójki, wróżka, chwilę przerzucała w dłoniach kamyki. Wolnym krokiem posuwała się w kierunku wyjścia. Nagle podskoczyła, zatrzepotała skrzydłami i odleciała. Wspólnym czarami powiększyli niewielki otwór. Prześlizgnęli się powoli nie raniąc delikatnego ciała. Wyjście znajdowało się pod skalnym grzybem, tuż nad urwiskiem. Piszczałka rozejrzał się wokół jakby kogoś szukał, wskoczył na szczyt skały, machnął ręką i rzekł od niechcenia.

- To co, dziewczyny, tu się pożegnamy. To lecę! – zwinnie zeskoczył i oddalił się bardzo szybko.

- A ty gdzie pędzisz?! – Zawołała właścicielka migdałowych oczu, ale odpowiedzi nie doczekała się.

- Niech sobie biegnie – wyluzowała Elwira i leniwie wyciągnęła się na szczycie grzyba. Jej towarzyszka kocim skokiem znalazła się tuż obok.

- Spójrz jak pięknie, czuję, że mogłabym doładować tu swoją moc i …ciii - nagle urwała, nadstawiając uszu – ktoś idzie.

Rzeczywiście w ich stronę podążała Driada. We włosach sterczały liście, igliwie i drobne gałązki.. Suknia ześlizgiwała się po skałkach, pokrywając je delikatną mgiełką. Rozpostarta z pewnością zakryłaby wokół wszystko nieprzeniknioną, białą jak mleko ścianą.

- Co dzieci Szmaragdowego Jeziora robią na zewnątrz – spytała spokojnym, ale stanowczym głosem.

- Chciałyśmy poznać świat ludzi – trochę zatrwożona odezwała się Sandra.

- Niedobry pomysł – pokręciła głową. – Tu czeka na was wiele niebezpieczeństw ze strony Łowców Radości. – Jesteście dla nich łatwym łupem. Radzę wam – wskazała suchym, zakrzywionym paluchem – jak najprędzej wracać tam skąd przyszłyście.

- Przyprowadził nas tu Piszczałka, będzie się o nas martwił - z wahaniem poinformowała zielonooka czarownica.

- Piszczałka?! Gdzie on jest? To nieodpowiedzialny smarkacz! – Zawsze znajdzie kogoś, kto go wyprowadzi! – Rozgniewała się Driada.

- Przecież to on nas wyprowadził – zdziwiła się wróżka. - Każde wyście jest zabezpieczone specjalną ochroną przed Piszczałką. Mógł wyjść tylko z istotą wielkiej magii i serca. Jak mu się to udało, nie będę teraz tego dochodzić. Muszę odnaleźć tego łobuziaka - rzekła, a myślami wyraźnie była już gdzieś daleko. Przyjaciółki stały chwilę w bezruchu. Obie rozważały radę strażniczki gór. Chęć poznania innego świata była tak wielka, że postanowiły przyjrzeć mu się z bliska.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026